

Kochanowicz, Jacek

"Causal explanation and model building in history, economics and new economic history", Peter D. McClelland, Ithaca and London 1975 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 68/2, 405-408

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w krajach sąsiednich. Podsumowania takiej pracy zespołowej powinny by się znaleźć w zakończeniu każdego tomu, lecz zakończeń tych w ogóle brak. Może przyniesie je tom III lub IV?

Wydawnictwo nie poskapiło ilustracji — na wkładkach poza tekstem, znajdujemy dobre, czytelne facsimilia 224 stron tytułowych dzienników i periodyków. Jest to ozdoba tekstu, która mogłaby go też wzbogacić, gdyby autorowie współpracowali ściślej z ilustratorami. Charakteryzując układ czasopisma, czcionkę, winietę itp. autor mógłby przecie odwoływać się do ilustracji i na odwrót: podpis pod ilustracją nie musi ograniczać się do powtórzenia nazwy i daty czasopisma (i tak widocznej na zdjęciu), lecz może również wskazywać na jakieś jego charakterystyczne cechy⁵. Nie szkodziłoby m.in., w miarę możliwości, wskazanie autora figurującego na zdjęciu artykułu, zwłaszcza jeżeli wchodzi w grę wybitny dziennikarz. Te i podobne rady może dadzą się zużytkować przy następnym wydaniu książki. Zważywszy niski nakład 3000 egzemplarzy, reedycja ulepszona i poprawiona okaże się potrzebna już niedługo. Książka na pewno znajdzie pilnych czytelników. Od autorów i naczelnego redaktora będą oczekiwali jeszcze dodatkowego wysiłku, który uczyni z niniejszej syntezy narzędzie pracy w pełni niezawodne.

Stefan Kieniewicz

Peter D. McClelland, *Causal Explanation and Model Building in History, Economics and New Economic History*, Cornell University Press, Ithaca and London 1975, s. 290.

W końcu lat pięćdziesiątych dziejami gospodarczymi Stanów Zjednoczonych zaczęli interesować się ekonomiści, wykształceni w konstruowaniu sformalizowanych modeli i stosowaniu metod ilościowych. Dało to początek kierunkowi poszukiwań, znanemu obecnie pod nazwą „nowej historii gospodarczej” albo „kliometrii”. Zaznaczyć wypada, że ekonomiści ci byli przede wszystkim reprezentantami kierunku neoklasycznego, charakteryzującego się między innymi znacznym stopniem formalizacji i matematyzacji rozważań. Takiej właśnie ekonomii naucza się na amerykańskich uniwersytetach, a z drugiej strony tylko wówczas, gdy twierdzenia mają postać sformalizowaną (tzn. równań lub układów równań) można się kusić o próby ich kwantyfikacji. Jednak ograniczenie ekonomii neoklasycznej polega na tym, że jej aparat pojęciowy da się z powodzeniem (jak dotąd) stosować jedynie do gospodarki, w której dominującą rolę pełnią stosunki rynkowe.

Autor omawianej książki, starając się przedstawić narzędzia nowej historii gospodarczej, a zwłaszcza oświecić jej założenia ukryte i zwrócić uwagę na ograniczenia nie dające się uniknąć, stanął przed trudnościami metodologicznymi o ogólniejszym charakterze. W rezultacie próby ich przewyciężenia powstała książka, w której wprawdzie nowa historia gospodarcza pełni rolę kluczową, lecz która stała się rodzajem rozprawy poświęconej metodologii historii w ogóle. W pięciu rozdziałach omawia McClelland kolejno ogólne kwestie związane z modelami, teoriami i wyjaśnianiem przyczynowym; wyjaśnienia przyczynowe w historii; wyjaśnienia przyczynowe i konstrukcję modeli w ekonomii; rozumowania kontrfaktyczne w historii, ekonomii i nowej historii gospodarczej i wreszcie wyjaśnienia przyczynowe w nowej historii gospodarczej.

Wszelkie wyjaśnienia, zdaniem McClellanda, zawsze polegają na takim uporządkowaniu faktów empirycznych, by były one zgodne z jakąś ogólnie pojętą

⁵ Do obowiązków wydawnictwa należało przy każdym facsimile zamieszczenie skali.

zależnością przyczynową, mówiącą, że ilekroć zajdą przyczyny $C_1, \dots, C_n$, tylekroć mieć będziemy do czynienia ze skutkiem E. Jednak uogólnień takich nie można poprzedzać słowem „zawsze”, lecz jedynie słowem „przypuszczalnie”, a to dlatego że każde uogólnienie siłą rzeczy powstaje na drodze abstrakcji, która przecież może pominąć jakieś istotne warunki wystąpienia skutku danego rodzaju.

Ilekroć więc historyk pragnie coś wyjaśnić, tylekroć musi się odwołać do jakichś uogólnień. Nie znaczy to jednak, by za każdym razem dokładnie je przedstawiał. Są one przecież bardzo liczne, a ich dokładność bywa rozmaita, opisanie zaś dowodów na ich prawdziwość wymagałoby nieraz przytoczenia całości jego wiedzy i doświadczeń, dotyczących ludzkich zachowań. Zauważmy na marginesie, że uogólnienia te pełnią podobną rolę jak „wiedza pozaźródłowa” w rozumieniu Jerzego Topolskiego.

Historyk zainteresowany jest przede wszystkim wyjaśnieniem tego co jednostkowe i wyjątkowe. Potrzebuje uogólnień, nie one jednak są głównym celem jego pracy. Przeciwnie ekonomista, ten jest przede wszystkim zajęty tym co typowe i przeciętne, dąży do formułowania generalizacji potrzebnych mu do przewidywania i kontrolowania rzeczywistości. Ekonomię McClelland rozumie, w ślad za Alfredem Marshalllem, nie tyle jako pewien „korpus wiedzy” o rzeczywistości, lecz raczej jako pewną aparaturę, zespół instrumentów pojęciowych, pozwalających tę rzeczywistość pojmować. Ekonomia dostarcza stwierdzeń o zależnościach, które mogą w świecie realnym zachodzić i które wcale nie muszą być intuicyjnie oczywiste.

Nowa historia gospodarcza właśnie z teorii ekonomii czerpie te uogólnienia, które służą jej do konstruowania wyjaśnień przyczynowych i tłumaczenia obserwowanych faktów.

Omówienie jej narzędzi badawczych, czyli w pierwotnym zamierzeniu autora zasadniczy temat pracy — zajmuje mniej niż jedną trzecią jej objętości. Po opisanu interpolacji i ekstrapolacji arytmetycznej, pozwalających uzyskać informacje brakujące w dostarczonych przez źródła szeregach chronologicznych, autor charakteryzuje opracowaną przez W. Leontiefa analizę nakładów i wyników (*input-output analysis*). Nie jest ona zbyt często stosowana przez kliometryków ze względu na wielką pracochłonność statystyczną. Zalety jej polegają na tym, że umożliwia ocenę pośredniego i bezpośredniego wpływu dowolnych zmian w popycie ostatecznym na strukturę produkcji. Słabość tej techniki polega natomiast na całkowitym pomijaniu czynników, które popyt określają. Gdy się stosuje tę metodę, założyć trzeba, że wszelkie dobra produkowane są przy niezmiennych „korzyściach skali” (tzn. że jeśli nakłady zwiększyć dwa razy, to i produkcja dwa razy wzrośnie), oraz że każde dobro da się produkować jedynie przy pomocy jakiejś jednej kombinacji czynników produkcji. Zdaniem autora, narzędzie to nie ma sobie równego, jeśli chcemy ocenić jaki jest wpływ krótkookresowych małych zmian zewnętrznych na złożoną strukturę produkcji. Im jednak rozpatrywana zmiana jest większa a przedział czasu dłuższy — tym bardziej niepewne stają się uzyskiwane rezultaty. Nie da się zaś tej techniki zastosować do analizy zmian rozmiarów popytu, ani do badania czynników określających strukturę produkcji (jest to bowiem określone przez zjawiska znajdujące się poza zasięgiem modelu), ani wreszcie do analizowania przyczyn i skutków zmian technicznych (bowiem metoda ta wymaga przyjęcia założenia stałości tzw. współczynników technicznych).

Dla analizowania zagadnień tego rodzaju, a w szczególności dla określania względnego wpływu różnych czynników na wielkość dochodu społecznego, kliometrycy sięgają zazwyczaj po modele popytowo-podażowe. Historyk może np. dysponować pełnym zestawem informacji o kształtowaniu się w czasie, z jednej

strony dochodu narodowego (lub wielkości produkcji jakiegoś dobra), a z drugiej strony rozmiarów czynników wpływających na wzrost (spadek) dochodu czy produkcji, takich jak liczba ludności, wysokość dochodów, poziom cen. Jednak nawet najpełniejszy zestaw takich danych sam przez się nie odpowie na pytanie, w jakim stopniu na przykład na wzrost produkcji jakiegoś dobra wpłynął spadek jego ceny, a w jakim — wzrost liczby ludności. A przecież odpowiedź na pytanie tego rodzaju może mieć niebłahe znaczenie dla zrozumienia określonego zespołu zjawisk. Aby jednak móc jej udzielić, trzeba się posłużyć modelem ekonomicznym, który pozwala prowadzić rozumowanie polegające na kolejnym „wylączaniu” działania poszczególnych czynników (a więc pozwalającym na postępowanie kontrfaktyczne). Model taki musi przyjmować występowanie pewnych relacji przyczynowo-skutkowych zarówno od strony popytu, jak i od strony podaży. Nie wchodząc w szczegóły jego budowy (wyjaśnienie tego zajmuje autorowi kilkadziesiąt stron druku) wspomnieć wypada o założeniach, jakie trzeba przyjąć, konstruując taki model. Założyć więc trzeba, że zarówno dochód, jak i cenowa elastyczność popytu są stałe. (Może to być słuszne — w pewnym przybliżeniu — w wypadku jakiegoś jednego dobra, ale gdyby konsekwentnie wyobrazić sobie stałą elastyczność popytu na wszystkie dobra, to mielibyśmy do czynienia ze światem, w którym zmianom dochodu nie towarzyszyłyby zmiany struktury popytu, co jest oczywiście nieprawdziwe). Aby uwzględnić kształtowanie się podaży i wpływ czynników ją określających, trzeba z kolei założyć, że wraz ze wzrostem produkcji koszty rosną wprost proporcjonalnie, oraz że rynek charakteryzuje się doskonałą konkurencją (czyli produkty wytwarzane przez różne firmy niczym się nie różnią, sprzedawcy i nabywcy doskonale się orientują w sytuacji rynkowej, a udział każdego z osobna wziętego przedsiębiorstwa w globalnej produkcji jest znikomy). Wreszcie przyjąć trzeba, że dochód globalny (lub wielkość produkcji jakiegoś dobra) jest funkcją kilku czynników (pracy, kapitału, ziemi i produktywności) oraz że rozmiary produkcji mają stałą elastyczność względem wielkości nakładów. Umożliwia to posłużenie się w obliczeniach tzw. funkcją Cobb-Douglasa. W ten sposób kliometryk „przy pomocy garści założeń, zdumiewająco małej ilości danych i przeprowadzanej od czasu do czasu analizy ekonometrycznej może — rozwiązać zagadki skrajnie skomplikowane, związane z relatywnym znaczeniem przyczynowych sił składających się na historyczny proces. Bez tych założeń — jest zgubiony, a przynajmniej traci swą zdolność analizowania problemów historii gospodarczej” (s. 201).

Zasadność założeń jest tu oczywiście sprawą kluczową. W każdym wypadku obowiązują historyka zwykle reguły postępowania, a więc dążenie do stwierdzenia, na ile przyjmowane założenia oraz uzyskiwane wyniki zgodne są z innymi przekazami historycznymi. Trudność powstaje wówczas, gdy dwa różne modele są w równym stopniu zgodne z obserwowalnymi faktami. Nawet jednak wówczas, gdy problem tego rodzaju się nie pojawi, kliometryk musi sobie zdawać sprawę, że jego wyjaśnienie przyczynowe nie mówi, jak było naprawdę, a jest jedynie pewnym przybliżeniem rzeczywistości. Jakie jednak przybliżenie jest przybliżeniem dostatecznym — na to odpowiedzi naukowej udzielić się nie da, badacz tę kwestię rozstrzyga za każdym razem zgodnie z własnymi preferencjami i własnym stanowiskiem poznawczym.

W gruncie rzeczy postępowanie kliometryka nie różni się w sposób zasadniczy od podejścia historyka „klasycznego”. Zarówno jeden, jak i drugi wyjaśnia fakty, podporządkowując je jakiejś ogólnej zależności przyczynowej, która już z racji swej ogólności pomija szereg okoliczności występujących w świecie rzeczywistym. Różnica między nimi sprowadza się do tego, że dzięki precyzji teorii ekonomicznej kliometryk może jaśniej przedstawić swe założenia i wykryć ewentualne sprzeczności między nimi oraz lepiej przedstawić działające mechanizmy. Ko-

rzysta tu z tej wielkiej zalety teorii ekonomicznych, która polega na dostarczaniu listy prawdopodobnych zależności przyczynowych, wcale niekoniecznie intuicyjnie oczywistych.

Jednak ze względu na charakter teorii ekonomicznych rozumowania tego rodzaju dają się stosować jedynie do tej kategorii zjawisk, które określa się zwykle jako „czysto ekonomiczne”. Im bardziej badacz jest zainteresowany stroną instytucjonalną zjawisk gospodarczych, czynnikami politycznymi, kulturalnymi i społecznymi, tym mniej może skorzystać z teorii ekonomicznej (oczywiście w neoklasycznym rozumieniu) i tym mniej są dla niego przydatne metody wypracowane przez kłometrię. Zdaniem autora — trudno tu się z nim nie zgodzić — „użyteczność teorii ekonomicznej w pełni zależy od rodzaju stawianych pytań, a na wiele pytań stawianych przez historyka o szerokich zainteresowaniach nie da się odpowiedzieć w oparciu o te uogólnienia przyczynowe, które stanowią jądro współczesnej teorii ekonomicznej” (s. 223).

Książka McClellanda, której tezy tu przedstawiliśmy, zajmuje więc umiarkowane stanowisko, tym samym też nie będzie budzić zasadniczych sprzeciwów ani też nie wywoła burzliwej dyskusji. Wartość jej polega nie tyle na nowatorstwie spojrzenia, ile przede wszystkim na przedstawieniu w sposób niezmiernie przejrzysty procedur wyjaśniania, stosowanych przez nową historię gospodarczą. Tym samym czytelnikowi prac tego kierunku dostarcza możliwości ich krytycznej oceny. Fakt, że McClelland abstrahuje całkowicie od oceny merytorycznego dorobku kłometrii, początkowo może trochę bulwersujący, właściwie pomaga, a nie przeszkadza w lepszym zrozumieniu tego kierunku badań. Książka jest może za mało zwięzła w wywodzie, zwłaszcza w partiach poświęconych ogólnej metodologii historii; wpływa na to zapewne znaczna liczba powtórzeń. Rozdział o wyjaśnianiu przyczynowym w historii wydaje się powierzchowny, a przytoczenie tam różnych stanowisk metodologicznych, choć samo w sobie ciekawe, wiąże się z zasadniczym wątkiem pracy dość luźno. Uderza zresztą kontrast między tym rozdziałem, gdzie autor analizuje przede wszystkim stanowiska w sprawie przyczynowości, a rozdziałem o kłometrii, gdzie analizie poddaje wyjaśnienia faktycznie stosowane. Właśnie dzięki temu ostatniemu rozdziałowi książka jest znakomitą, krytycznym wprowadzeniem do metodologii nowej historii gospodarczej. Przekonuje, że jakiegokolwiek byłyby ograniczenia i niedoskonałości kłometrii, to jest ona wspaniałym przykładem wysiłku naukowego na drodze do zrozumienia przeszłości. Pokazuje jednocześnie, że jak bardzo nie byłyby doskonałe narzędzia opracowane przez nauki społeczne — a być może nie tylko społeczne — nigdy nie otrzymamy odpowiedzi ostatecznych, a ocena na ile możemy zaufać tym, które uzyskujemy — zawsze musi pozostać oceną pozanaukową.

Jacek Kochanowicz

Ronald J. Ross, *Belaguered Tower: The Dilemma of Political Catholicism in Wilhelmine Germany*, University of Notre Dame Press, Notre Dame — London 1976, s. 218.

Książka R. J. Rossa, poświęcona Rzeszy, podejmuje problem, którego niektóre komponenty są ważnym czynnikiem dziejów społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. W pierwszym rzędzie oczywiście jest ta książka próbą wyjaśnienia niektórych przyczyn, które sprawiły, że rozwój nowoczesnego społeczeństwa niemieckiego nie ukształtował się według modelu liberalno-demokratycznego, że „Niemcy nie dokonali przełomu w kierunku społecznej i politycznej nowoczesności” (s. 3). Amerykański badacz analizuje przede wszystkim struktury